

# Nag, 08

Ju&#380; ranek s&#322;yszysz tykanie zegara  
Umys&#322; jeszcze &#347;pi a g&#322;owa ju&#380; napierdala  
Powoli i leniwie zwlekasz si&#281; z &#322;&#380;ka  
Wsta&#322;e&#347; zn&#380;w lew&#261; nog&#261; na ziemi&#380;  
Pe&#322;ne skupienie na twarzy a mo&#380;e tylko grymas  
Ca&#322;e cia&#322;o odr&#281;twia&#322;o tylko szyja si&#281; wygin  
Szukasz czego&#347; co pomog&#322;o by Ci przetrwa&#263;  
Pierwsze minuty dnia przed sob&#261; widzisz przepa&#347;&#263;  
Nie to tylko WC chwila odosobnienia  
P&#380;niej droga do kuchni i co&#347; do jedzenia  
Dzisiaj nie chemia lecz mleko i p&#322;atki  
Prze&#380;uwasz powoli na stole zdj&#281;cie matki  
Twoje oczy przybieraj&#261; kolor g&#322;&#281;bokiej purpury  
Z daleka wygl&#261;daj&#261; jak czarne g&#322;&#281;bokie dziury  
Z kt&#380;rych bije tylko rozpacz i cierpienie  
Dzisiaj w nocy mia&#322;e&#347; kolejne widzenie  
Chwila medytacji w ramach akcji  
Uspokojenia sumienia  
Zastanawiasz si&#281; jak przetrwa&#263; nowy dzie&#324;  
W dalszym ci&#261;gu z oczu nie chce Ci zej&#347;&#263; sen  
Na dworze dzie&#324; podobny do Ciebie  
Szaro ponuro ciemne chmury na niebie  
Nie wiesz kogo oskar&#380;a&#263; o sponiewieranie &#380;ydia  
Rodzic&#380;w nauczycieli czy kumpli z kicia  
Zreszt&#261; przecie&#380; nie ma to &#380;adnego znaczenia  
Musisz sam z sob&#261; walczy&#263; aby wyj&#347;&#263; z cienia  
Kt&#380;ry dopad&#322; Ci&#281; dawno i opu&#347;ci&#263; nie cho  
Wci&#261;&#380; Ci si&#281; zdaje &#380;e kto&#347; czyha na Twe &  
Tymczasem to inni ludzie Ciebie boj&#261; si&#281;  
Widz&#261;c Ci&#281; z daleka przebiegaj&#261; przez ulic&#281;  
Na drug&#261; stron&#281; i patrz&#261; z lito&#347;ci&#261; i strachem  
Na cz&#322;owieka kt&#380;ry nie wiadomo jakim trudni si&#281; fachem  
Zreszt&#261; wcale nie dziwisz si&#281; ludziom tym  
Sam w swoje oblicze spogl&#261;dasz przestraszony  
Chwila medytacji w ramach akcji  
Uspokojenia sumienia  
Samo z siebie widzenie nie zginie  
Urodzi&#322;e&#347; si&#281; w ko&#324;cu w patologicznej rodzinie  
Ca&#322;e Tve dzieci&#324;stwo to jedno wielkie piek&#322;o  
Gdy Twoje kochane zwierz&#261;tko w ko&#324;cu zdech&#322;o  
Nie mia&#322;e&#347; nawet niczego &#380;eby si&#281; przytuli&#263;  
Wtedy pierwszy raz postanowi&#322;e&#347; si&#281; upi&#263;  
A mia&#322;e&#347; przecie&#380; niespe&#322;na dwana&#347;cie la  
Jak&#380;e inaczej widzia&#322;e&#347; wtedy &#347;wiat  
Widzia&#322;e&#347; go jeszcze oczyma niewini&#261;tki  
Sko&#324;czy&#322;o si&#281; wszystko gdy zabrak&#322;o zwierz&#261;  
W domu nieko&#324;czy&#261;ce si&#281; krzyki i libacje  
Nigdy nie pozna&#322;e&#347; znaczenia s&#322;owa wakacje  
Prze&#380;y&#322;e&#347; Dom Dziecka poprawczak i &#322;zy  
Wshed&#322;e&#347; na z&#322;&#261;drog&#281; wyrok lat dwadzie  
Gdy po paru latach wyszed&#322;e&#347; z kicia  
Musia&#322;e&#347; od nowa zacz&#261;&#263; uczy&#263; si&#281;  
Chwila medytacji w ramach akcji  
Uspokojenia sumienia